

Katarzyna Przybysz

Ostatni list do Łucji



*Ostatni list
do Łucji*

Katarzyna Przybysz

*Ostatni list
do Łucji*



Ostatni list do Łucji
wydanie pierwsze, ISBN 978-83-66915-01-5

© Katarzyna Przybysz, © Wydawnictwo Agraſka 2021

REDAKCJA I KOREKTA
Wioleta Źyłowska

SKŁAD I ŁAMANIE
Studio Graſpa, www.grafpa.pl

OKŁADKA
Anna Szymeczek-Przybyło

DRUK I OPRAWA
Partner Poligrafia
ul. Szosa Baranowicka 77, 15-523 Białystok, Grabówka

WYDAWCA
Wydawnictwo Agraſka
ul. Macierzankowa 15, 64-514 Przecław
e-mail: wydawnictwo.agrafska@gmail.com
tel: 503 093 660
www.wydawnictwoagrafska.pl

*Mojemu synowi Miłoszowi,
który dodawał mi siłę podczas pisania tej książki*

Rozdział I

Dwór Mazurski Laśmiady w jesiennej szacie prezentował się pięknie. Aleja lip i wiązów, którą szła Inga, była usłana żółtymi liśćmi, choć na drzewach wciąż trzymało się ich jeszcze mnóstwo. Słońce jasno świeciło na całkowicie bezchmurnym niebie. Łąka w oddali wciąż emanowała zielenią. Jan chyba niedawno przystrzygł trawę, gdyż w powietrzu unosił się jeszcze jej zapach. Gdyby nie te liście, można by było pomyśleć, że w Dworze lato w pełni, a był przecież już październik – wyjątkowo ciepły i inny niż wszystkie w jej 29-letnim życiu. Inga mazurską przyrodę widziała jakby inaczej niż dotychczas, choć Dwór zachwycał ją zawsze i o każdej porze roku. Gdy wcześniej przyjeżdżała do swojej przyjaciółki Łucji, pobyt zawsze pozostawiał po sobie niezapomniane wspomnienia. Za każdym razem był to radosny czas przepełniony długimi rozmowami, spacerami i obcowaniem z mazurską przyrodą z dala od miejskiego zgiełku. Otoczenie dawało możliwości zarówno aktywnego wypoczynku, jak i całkowitego wyciszenia. Dwór zdawał się taki, jakiego w danej chwili się potrzebowało. Zawsze przyjazny. Teraz coś się zmieniło. Przyjazd do Dworu był niezaplanowaną ucieczką. Desperackim krokiem poczynionym w celu schowania się przed ludźmi i opatrywania ran, które od dwóch dni mocno krwawiły. Ukryć się przed światem – to była jedyna potrzeba, jaką czuła Inga, gdy skierowała swoje auto ku Mazurom. Wiedziała, że wyłącznie tu będzie mogła przebywać sama, tak by nikt nie patrzył na jej cierpienie, na emocje, nad którymi nie panowała. Nie chciała odpowiadać na żadne pytania. Przyszłość przestała dla niej istnieć, gdyż nie potrafiła określić planu nawet na kolejne pięć minut swojego życia. Wolno stawiając kroki, kierowała się w stronę drewnianych gęsi, które wpatrzone w siebie wisały na futrynie i pilnowały dzwoneczka. Była to jedna z atrakcji dla odwiedzających Dwór gości.

Inga wielokrotnie dzwoniła dzwoneczkiem i wypowiadała praktycznie za każdym razem te same życzenia. Teraz szła do gęsi nie po to, żeby dzwonić, bo wiedziała już, że te życzenia się nie spełniają. Kończący się rok był dla niej wyjątkowo nieprzychylny, choć podczas imprezy sylwestrowej jej narzeczony, trzymając ją w ramionach, zapewniał o swojej miłości. Wtedy jeszcze była pełna wiary w przewidywalność zdarzeń. Była szczęśliwa, mając przy sobie przyjaciela, partnera i człowieka, który będzie towarzyszył jej do końca życia. Ten sam człowiek po 9 miesiącach od upojnej sylwestrowej nocy oświadcza jej, że ma inną, z którą spotyka się od półtora roku.

– Wiesz, będę ojcem – powiedział do niej podczas kolacji we wspólnie wynajmowanym mieszkaniu.

Świat Ingi wirował, a on wyprostowany, pewny siebie mówił, że tak przecież bywa.

– Inga, sama mówiłaś, że nic nie ma na zawsze, a każda chwila jest niepowtarzalna i trzeba ją chwycić.

Faktycznie, były to słowa Ingi, ale nigdy nie pomyślała, że Wiktor użyje ich do zerwania z nią, wykorzysta w tak podły sposób, aby usprawiedliwić swoje odejście. Odejście samo w sobie nie było dla niej najgorsze. Wiedziała przecież, że w XXI wieku związki nie są trwałe. Ludzie rozchodzą się, a ich późniejsze relacje bywają różne. Współczesny świat nie napiętnuje takich ludzi. Nie naznacza porzuceniem. Inga ma wielu znajomych, którzy w takiej sytuacji poradzili sobie świetnie, wchodząc w kolejne, oparte na miłości i zaufaniu związki lub wybierając bycie singlami. Teraz są szczęśliwi, pełni energii, z wysoką samooceną i świetnym samopoczuciem. Ona w tej chwili nie miała pewności, czy ta teza będzie dotyczyła jej samej. Z Wiktoorem znała się prawie 8 lat. Od samego początku ich związek zmierzał do wspólnej przyszłości. W zasadzie to była standardowa relacja. Najpierw jakiś flirt, randki, seks. Potem wspólne wakacje, na których to postanowili razem zamieszkać. Planowali ślub, dzieci i budowę domu. Banał – wydawałoby się. Inga przyjęła te plany za pewnik. Choć była osobą niezwykle wrażliwą i bacznie obserwowała